

Kamienica pod klepsydrami

Cieplak znów w Warszawie! - właśnie taki entuzjazm budzi nowy spektakl w Teatrze Powszechnym

Teatr

„Nieskończona historia.

Oratorium na 30 postaci, chór, orkiestrę i sukę Azę”, Artur Pałyga reż. Piotr Cieplak, premiera 10 marca
Teatr Powszechny w Warszawie

JOANNA DERKACZEW

••
Miło byłoby kiedyś napisać: „Do teatru przyciągnęli mnie Grotowski, Lupa, Warlikowski”. Ale kiedy jeszcze byłam do wzięcia, relacja między wielkimi teatralnymi nazwiskami a Warszawą wyglądała tak: „Dawno, rzadko, daleko albo jeszcze nie”. W stolicy działał wtedy Piotr Cieplak. Reżyser, któremu nie trzeba zaprzedać duszy, ale do którego łatwo się przywiązać. Jego spektakle miały dokładnie taką proporcję magii, pociechy, metafizycznych niepokojów i wysuwanych wobec rzeczywistości roszczeń, by przekonać nas, że w teatrze mogą wydarzać się rzeczy ważne.

Niestety, od kilku lat Piotr Cieplak zajmował się głównie rowerowymi wyprawami „do Portugalii przez Grójec”, piwnicznymi czytaniem i sentymentalnymi minipeżażami teatralnymi. Polski teatr podbijał Aviniony i Tajwan, szukał nowego języka, dawał po twarzy rządzącym i „zarządzanym”. A ja brak porządnego, choć szalonego spektaklu Cieplaka odczuwałam jako osobistą przykrość.

Mineło pięć lat od premiery „Albośmy to jacy, tacy...” - przedstawienia, w którym Księga Koheleta, „Wesele”, wyimki z atlasów botanicznych, zagrania z teatru studenckiego i polityczne komentarze sprzęgnięte były w gorący spektakl protest. W tym czasie warszawski Teatr Powszechny rozsypał się pod wpływem konfliktów i mizernego „repertuaru na czas remontu”. Cieplak nie rozwiązał przez te lata zagadki przemijania, zła, nie odkrył przyczyn, dla których ludzie nieustannie szukają wokół siebie piękna, albo chociaż sensu i ładu. Ale wracając do Powszechnego, „Nieskończoną historią” pokazał, że

swoje stare niepokoje nadal potrafi spiąć w widowisko dające widzom oddech, radość, a zespołowi - szansę na odzyskanie kondycji.

Niewielka wspólnota opowiada dzień ze swojego życia. Mieszkańcy kamienicy, których nie łączy nic poza adresem, nie są ani szczególnie skrzywdzeni, ani poníženi. Wypełniają codzienną nudę drobnymi rytuałami. Pani Dworniczkowa (Elżbieta Kępińska) drepcze po mieszkaniu od radyjka do radyjka. Samotny mężczyzna (Andrzej Mastalerz) wyrusza na wyprawę do sklepu odliczając. Testuje tam swój „system odliczania produktów na półce”, chroniący go przed wpływem reklam, zamieniający każde zakupy w przygodę. Znudzona para (Karina Seweryn, Michał Napiątek) podtrzymuje temperaturę związku porannym seksem na kuchennym blacie i kłótniami. Diabeł z makatki (Aleksandra Bożek) nie oferuje żadnych nowych pokus.

Metafizyka dopada ich w sposób krępująco nieefektywny. Dworniczkowa nie stawiała się w porę na schodkach kamienicy, nie wyruszyła z sąsiadką do

kościółka. Zmarła. Cykl przerwany, rytuały naruszone. Trzeba jakoś się zachować, coś powiedzieć, coś załatwić. Z drobnych niezręczności buduje się opowieść o marzeniach i smutkach, które każdy z mieszkańców usiłował zagłuszyć bezpieczną rutyną.

Cieplak wystawił tekst Artura Pałygi jak mszę gospel czy też niskobudżetową wersję „Dziadów”, jaką w swojej świetlicy mogłoby zrealizować bohaterowie serialu „Alternatywy 4”. Aktorzy schodzą się w ciemności. W oknach zawieszono całuny, podłoga zastawiona krzesłami skierowanymi ku zbudowanemu na scenie podium. Krok po kroku, dzięki po dźwięku przechodzą od pojedynczych plumknień i szurnięć do pełnowymiarowego oratorium.

Bohaterowie żyją zawieszeni między codziennymi drobiazgami a czasem, w jakim liczy się życie galaktyk. To, że nadciąga poranek, wydaje się równie istotne jak to, że nadciąga śmierć. Są nieistotni i maleńcy, gdy przypominają sobie o „nieuchronnym rozkładzie białka” czy o 5 mln lat „ciszy po zagładzie dinozaurów”. Bywają wielcy, gdy wczytują się w wygrzebaną w antykwarciacie historię „Gilgamesza”.

Piotr Cieplak być może przez całe życie robi ten sam spektakl o walce z wiecznością, jaką każdy toczy codziennie między śniadaniem a tabletką na sen. Gdy na chwilę zniknie z teatru, przestanie tworzyć wielkoobsadowe spektakle - czegoś wyraźnie brak. ●